Łódź, 3/XI 1914 r. Rok XVII.

№ 250.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Huberta B.
Śr. św. Karola Bor.
Czw. św. Zacharyasza.
Piąt. św. Leonarda W.
Sob. św. Nikandra.
Niedz. Opieki NMP.
Pon. św. Teodora.

Wschód sł. godz. 7 m. 01
Zachód. sł. godz. 4 m. 27
Dług. dnia godz. 9 m. 26
Ubyło dnia godz. 7 m. 19

Cena prenumeraty:
w ŁODZI:
Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 76
Zagranicą:
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Spacerowa № 41.
Telefonu № 595.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, 3 dnia listopada 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Noża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Hinke; w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ: **Nadesłane** przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. **Reklamy** 25 kop. **Nekrologi** po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dnie świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. **Artykuły** bez oznaczenia honorarjum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

S. X.

Z Warszawy do Łodzi.

(Śladami niemców).

Dziesięciodniowa bitwa pod Warszawą zakończyła się świetnem zwycięstwem armii rosyjskiej. Rozpoczął się odwrót niemców, który często, wskutek nacisku przednich straży rosyjskich, zamieniał się w bezładną ucieczkę. Huk armat, denerwujący warszawian w ciągu długich dni dziesięciu, ustał niemal zupełnie; tylko tylko dochodziły jeszcze odgłosy dalekiej kanonady. Rzadziej także pojawiały się nad Warszawą aeroplany niemieckie, których wizyty wzbogaciły pisma warszawskie o jeszcze jedną rubrykę: „przypadków poranienia"... W końcu nadeszły wiadomości urzędowe o klęsce niemców i wśród tysięcy łodzian zgromadzonych na bruku warszawskim, zawrzało. Możliwość powrotu do Łodzi zelektryzowała wszystkich; jedni chcieli natychmiast wyjeżdżać; rozważniejsi radzili czekać, i na ten temat toczyły się ożywione dyskusye w cukierniach i kawiarniach. Brak pewnych wiadomości o Łodzi odczuwano dotkliwie. Mówiono, prawda, o nałożeniu na Łódź kontrybucyi w sumie 5,000,000 rb. która to suma już następnego dnia wzrosła do 40 milionów. Ludzie „zawsze dobrze poinformowani" zapewniali niezwykle kategorycznie, że niemcy wysadzili w powietrze szereg gmachów rządowych w Łodzi. Właściwie więc wiadomości były, miały one jednak ujemną stronę, że były przeróżnie zmyślone.

Na wyjazd z Warszawy zdecydowałem się w ubiegły piątek i, przyznaję się otwarcie, zamiar mój, spotkał się z ogólną krytyką. Ale sceptycyzm znajomych nie wpłynął na moje postanowienie i w piątek ubiegły o godz. 9-ej rano, wyruszyłem z Warszawy, kierując się na Błonie, Sochaczów i Łowicz.

Ślady uporczywej walki z okolicy Błonia są już widoczne na dwunastej wiorście od War-

szawy. Tu rozpoczyna się linja okopów rosyjskich. Pierwsze linie okopów rosyjskich wykonane są starannie; dalsze robione pośpiesznie, pod ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej, są znacznie płytsze. Okopy rosyjskie znajdują się przeważnie po lewej stronie szosy, zwrócone półkolem w stronę Pruszkowa. Linie okopów rosyjskich ciągną się do rzeczki Utrata, którą żołnierze rosyjscy przechodzili pod gradem kul. W miejscowości Kopytów pociski armatnie zburzyły komin w cegielni oraz kilka domów mieszkalnych. Ogromne doły po obu brzegach Utraty to ślady pocisków armatnich. Zdaleka widać ruiny kościoła w Rokitnie. Tu przez kilka dni toczyła się uporczywa bitwa między jednym z pułków syberyjskich a niemcami, którzy na wieży kościoła ustawili karabiny maszynowe. Miało to taki skutek, że artylerya rosyjska zmuszona była bombardować kościół. Kilkunastu niemców zginęło pod gruzami kościoła. Na cmentarzu w Rokitnie pochowano 274 szeregowców jednego z pułków rosyjskich oraz dowódcę pułku Kazimierza Rożańskiego. W Błoniu spłonął starożytny ratusz i uległo zniszczeniu kilka domów.

Okopy niemieckie zaczynają się na na parę wiorst przed Błoniem. Niemcy robili okopy staranniej i znać w nich dbałość o szkodę. W okopach znaleść można różne sprzęty, a nawet poduszki i pierzyny. Ale i to nie uratowało niemców. Po kilku dniach uporczywej obrony zmuszeni byli opuścić okopy i ratować się ucieczką.

Tym razem jednak nie udało mi się, jechać dalej, jak do Błonia, niedaleko bowiem Sochaczewa toczyła się bitwa i nikogo nie przepuszczano w stronę Łowicza. Nie było rady, trzeba było powracać, gdyż perspektywa pozostania w Sochaczewie, gdzie trudno było nawet o kawałek chleba, nie uśmiechała mi się wcale. Powrót mój do Warszawy i ukazanie się w cukierni przyjęte było z zadowoleniem przez przeciwników wyjazdu.

Poraz drugi wyjechałem w ubiegłą niedzielę. Tym razem dostałem się do Sochaczewa. Na szosie i na polach między Błoniem a Sochaczewem nie było widać zbyt wielkich śladów walki; widocznie główne siły niemieckie cofnęły się inną drogą. Gdzieniegdzie tylko spotykały się trupy koni oraz mogiły żołnierzy. Do Sochaczewa przyszli poraz pierwszy niemcy dnia 11 października. Zabierali oni mieszkańcom wszystko, co się dało.

(Dok. nast.).

Na zgliszczach.

Podczas cofania się wojska niemieckie podpaliły następujące wsie w powiecie brzezińskim. Kołacinek, Zacywilki, Kobylinek, Maryanów i Krosnowa, nadto w Krosnowej spalił się również dwór. Łunę tych pożarów w ubiegły poniedziałek i wtorek można było obserwować i w Łodzi. Ludność pozostała w najokropniejszej nędzy.

KRONIKA.

(x) **Polski komitet pomocy sanitarnej** dla wojska posiada szpitale, leżaki dla lekko rannych, rozporządza już pewnymi funduszami, ma prócz tego zadeklarowane dość znaczne składki miesięczne—ale tego wszystkiego mało.

Dla zasilenia swej kasy, którą oczekują duże wydatki, komitet urządza w piątek (6 listopada) „dzień znaczka".

Znaczkiem będzie godło Warszawy, „Syrena", na tle barw narodowych polskich.

Armia rosyjska, która odparła zwycięsko niemców z pod Warszawy, nie przestaje i teraz toczyć z nimi krwawych bojów, uwalniając z pod ich władzy jedne miasta kraju naszego po drugich.

W armii tej walczy przeszło pół miliona polaków.

Ale polacy, czy rosyanie, czy niemcy—ranni— potrzebują równie troskliwej opieki. Zapowiedziano Łodzi, że tu zwozić będą rannych. A straszliwe bitwy przysparzają ich niemało.

Jest więc naszym obowiązkiem zarówno chrześcijańskim, jak patryotycznym, jak wreszcie obowiązkiem ludzkości dolę ich łagodzić.

Niech się nikt nie krępuje nieznacznością swej ofiary. Każdy datek, choćby najmniejszy, będzie przyjęty wdzięcznem sercem.

Oprócz pomocy dla rannych, Komitet będzie zbierał ofiary na potrzeby wojsk walczących.

Braknie bielizny... Są żołnierze, którzy w trudach pochodu od miesiąca nie zmieniali koszuli. A to przecież źle wpływa na stan sanitarny. Komitet będzie więc zbierał także datki w naturze i roześle wozy swoje, do których można takie datki składać. Przyjmować je również będzie „Skład intendentury polskiej Komitetu sanitarnego" (ul. Spacerowa 21).

(a) **„Dzień znaczka" w Łodzi.** W celu zorganizowania projektowanego „Dnia znaczka" miasto podzielono na 9 dzielnic. Zapisy przyjmują: w pierwszej dzielnicy—fabryka Kajserbrecht a (w Radogoszczu); w drugiej — wydział hypoteczny (Srednia 19); w trzeciej — składy „Szlenkiera, Wydźgi i Wejera"; w czwartej—gmach cyklistów (Przejazd 5); w piątej—w aptece Łabudzińskiego (Główna 50); w szóstej—u ks. Olesińskiego (Placowa 11); w siódmej — u p. Krasuskiej—we wtorek i środę od godz. 10 do 12-ej i czwartek od 9 do 10-ej; w ósmej — fabryka Tow. akc. Geyera (kantor); w dziewiątej—fabryka Leonhardta (kantor).

We środę o godz. 6-ej wiecz. w sali techników odbędzie się posiedzenie przedstawicieli wszystkich dzielnic dla najbliższego omówienia spraw „Dnia znaczka".

(a) **Komisya ewakuacyjna.** Wczoraj w lokalu Stow. techników odbyło się posiedzenie Komisyi ewakuacyjnej Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem E. Wagnera.

Przewodniczący zakomunikował zebranym, że utworzone będą dwa punkty ewakuacyjne dla przywożonych rannych: jeden w sali jadalnej Tow. akc. L. Geyera, drugi w lokalu I Oddziału straży ogniowej ochotniczej, przy ul. Konstantynowskiej nr. 4.

Ranni z punktów ewakuacyjnych wysyłani będą do różnych szpitali, w których dotychczas przygotowano 2,000 łóżek. Prócz tego, urządzonych będzie 3,000 t. zw, leżaków w lokalach, ofiarowanych bezinteresownie przez fabrykantów w różnych dzielnicach miasta.

Łóżkami w szpitalach zarządzać będzie Komitet Czerwonego Krzyża, leżakami zaś Polski Komitet sanitarny.

(d) **Przyjazd gubernatora.** Wczoraj o godz. 11 wieczorem przyjechał do Łodzi samochodem z Warszawy gubernator piotrkowski szambelan Jaczewski i stanął w Grand Hotelu. Jego Ekscelencya oświadczył, że pozostawia w dalszym ciągu organizacyę Milicyi Obywatelskiej, gdyż policya łódzka ma inne obowiązki do spełnienia.

(d) **Łódzki oddział lotny.** Łódzki lotny oddział sanitarny ma w tych dniach udać się na pole walki w celu niesienia pomocy ranionym. Fundusz, potrzebny na utrzymanie tego oddziału, zebrany został za pomocą składek podczas dwóch dni chorągiewek i wynosi 14000 rubli. Skład osobisty oddziału stanowi 150 sióstr i braci miłosierdzia.

(d) **Przejazd lotnego oddziału sanitarnego.**— Wczoraj wieczorem przez Łódź przejechał, kierując się na plac boju, lotny oddział sanitarny imienia byłego prezesa Dumy Państwowej A. I. Guczkowa, składający się z 10 olbrzymich samojazdów.

Oddział ten znajduje się pod zarządem ks. Wołkońskiego.

---

24)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 249).

Podczas gdy Gourel przygotowywał się do spędzenia nocy przy chorym, p. Lenormand wyszedł z pokoju, przeszedł do loży, kazał trzem agentom pilnować domu, zakazał im kogokolwiek wypuścić—albo wpuścić bez należytego powodu—a zarządziwszy te wszystkie ostrożności, zabrał więźniów swoich na prefekturę policyi.

. . . . . .

Nazajutrz rano o dziewiątej szef bezpieczeństwa, wróciwszy na ulicę Demours, zastał sędziego śledczego, który śledztwo rozpoczynał od loży.

Pan Formiere uradowany i przejęty swoją ważnością, rzekł do szefa, jak gdyby uwiadamiał go o wypadku, w którym p. Lenormand nie brał żadnego udziału, on zaś, pan Formerie odegrał przeważną rolę:

— Mamy Lupina, mamy! Aniby pan nie przypuścił, jakie to robi wrażenie! O tem tylko wszyscy mówią. Lupin aresztowany! Lupin w więzieniu! Nareszcie mam swój odwet!

Nie odpowiadając mu wcale, p. Lenormand zagadnął jednego z agentów.

— Czy wszystko tu dobrze?

— Bardzo dobrze, panie szefie.

— Czy zanieśliście rano kawę inspektorowi Gourel?

— Tak, tylko że...

— Jakto? przecież kazałem zanieść!

— Zaniosłem kawę, szefie; tylko że... naprożno dzwoniłem, inspektor Gourel wcale mi nie odpowiedział.

— To być nie może — zauważył sędzia śledczy.

P. Lenormand wzruszył ramionami i pobiegł do drzwi parterowego mieszkania. Poprzedniego wieczora odłączył klucz wchodowy z pęku kluczów starej służącej.

W towarzystwie pana Formerie wszedł śpiesznie i odrazu korytarzem służbowym przeszedł do pokoju chorego.

Przystanął nagle, jak w ziemię wryty.

— Ach! — zawołał pan Formerie. — Co to ma znaczyć? To dobre sobie!

Łóżko było próżne.

Na krzesełku, zgiełku w pół, z głową oparta o kolana, Gourel chrapał.

Była to gratka dla pana Formerie. Ocknąwszy się ze zdumienia, zawołał:

— Ależ on śpi, ten wzorowy sługa! Hm... drogi panie, i co pan na to? Śpi tak smacznie, że jego więzień mógł się ulotnić, jak sen. Można mu jeszcze teraz powiedzieć „dobranoc!"

I nagle poważniejąc, dorzucił:

— Należy bardzo żałować, panie Lenormand, że pan większych ostrożności nie zarządził!

Szef nie słuchał. Milczący, przeszukując wzrokiem wszystkie zakątki pokoju, gniótł w ściśnionych palcach gałkę laski.

Zbliżył się do łóżka i obejrzał je. Potem podszedł do okna. Okno było zamknięte. Zresztą okno to wychodziło na podwórko bez wyjścia.

— Bądź co bądź—zauważył pan Formerie—to wygląda na cud.

— Niema cudów.

— Phi! To już chyba cud wejść do pokoju szczelnie zamkniętego i porwać chorego tak, by nie słyszał agent, który go strzeże.

— Gourel'a uśpiono zapomocą narkotyku...

— Widzę to przecież! Ale trzeba było dać mu ten narkotyk. Którędy tu weszli? I powtarzam, którędy wyszli?... Chorego nie przenosi się przez ściany... Gdyby były jakieś ślady... Cośkolwiek... A tu nic.. Ja to nazywam cudem!

W godzinę potem obudził się Gourel. Nie mógł sobie niczego przypomnieć. Pamiętał tylko, że pił wodę z karafki, stojącej na nocnym stoliczku, wpośród butelek z lekarstwami.

Szukano karafki, szukano szklanki, z której pił. Nie znaleziono ich.

I ubrania chorego nie było w pokoju.

Jednakże przypięty szpilką do ściany był list — ten sławny list Arsena Lupin, który tegoż dnia jeszcze powtórzyły dzienniki i który taki pozyskał rozgłos.

(D. c. n.)

(a) **Uruchomienie fabryki.** Wczoraj uruchomiono fabrykę Szulca i Fuksa. Robotnicy w liczbie 200 pracują na dwie zmiany.

(d) **Echa wielkiej bitwy pod Warszawą.** — Jak nas informują w sferach wojskowych w wielkiej bitwie pod Warszawą, zdarzył się bodaj jedyny wypadek w dziejach wojskowych wzięcia do niewoli całego pułku niemieckiego wraz ze sztandarem i całym sztabem.

Na linii Rokitno — Kopytów— Błonie przez wojska rosyjskie został okrążony ze wszystkich stron II pułk niemiecki grenadierski.

Będąc w położeniu bez wyjścia, pułk ten poddał się wojskom rosyjskim, bez jednego wystrzału.

(x) **W łódzkim oddziale** zarządu wzajemnych ubezpieczeń budynków od ognia zajęcia rozpoczęły się.

Właściciele nieruchomości, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca ponieśli straty w budynkach spalonych lub uszkodzonych przy gaszeniu ognia powinni niezwłocznie zameldować o tem w biurze miejscowego taksatora ubezpieczeń (Mikołajewska 22) codziennie od godz. 9 rano do 2 po poł.

(a) **Z cechu kuchmistrzów.** Jutro, o godz. 4 po poł., w lokalu przy ul. Cegielnianej (mieszkanie starszego p. Macielskiego), odbędzie się zebranie cechu kuchmistrzów łódzkich, w celu omówienia sprawy przyjścia z pomocą niezamożnym członkom cechu.

(x) **Poświęcenie.** Dziś o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się otwarcie i poświęcenie I-ej filii Stowarzyszenia spożywczego „Wyzwolenie", mieszczącej się przy ulicy Rzgowskiej Nr. 59.

(p) **Nędza.** Na ul. Piotrkowskiej Nr. 23 znaleziono 19-letnią M. Kowalską, bez zajęcia, w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu. W takim samym stanie znaleziono na ul. Przędzalnianej 80-letniego Stanisława Grabarczyka.

W obydwu wypadkach nieszczęśliwymi zaopiekowała się milicya.

(p) **Kopnięty.** Wczoraj na Nowym Rynku 25-letni D. Stecko, żołnierz, kopnięty został przez konia, skutkiem czego odniósł ranę prawej nogi. Odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

(a) **Pielęgniarze i pielęgniarki.** Dotychczas zapisało się: pielęgniarzy wykwalifikowanych 13, pielęgniarek 70, felczerów 5. Chętnych do pracy zgłosiło się 40 osób.

Pożądanem jest, aby osoby, które mają praktykę pielęgniarską przy chorych chirurgicznych, zechciały zgłaszać się do lokalu przy ul. Mikołajewskiej Nr. 55 Administracya „Przewodnika Katolickiego).

*

Z Pabianic. W piątek dnia 30 października o godz. 11 wiecz. czyli w pięć niespełna godzin po przejściu ostatnich oddziałów niemieckich, cofających się na Łask, pojawił się oddział kozaków dońskich powitany z radością i westchnieniem ulgi przez dyżurujących członków milicyi. W sobotę nowe podiazdy konne dały znać o zbliżaniu się pułku krasnojarskiego.

Tysiące mieszkańców zebrały się w pobliżu magistratu, gdzie przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego urządzili zbliżającym się wojskom powitanie owacyjne.

(a) **Lojalni niemcy rosyjscy.** Na drodze między Brzezinami i Skierniewicami znajduje się wieś Jasień, zniudniona po większej części przez kolonistów niemieckich. Gdy prusacy zaczęli się cofać z pod Warszawy wypadła im droga przez wymienioną wieś.

Zamieszkali tam niemcy koloniści nie omieszkali pośpieszyć z pomocą swym współbraciom i gdy się dowiedzieli, że prusakom brak koni wskazali im wszystkich włościan polaków, którym zarekwirowano wszystkie konie oraz zapasy spożywcze. Niemcy zaś koloniści nic nie stracili.

(k) **Panika w Niemczech.** Jak nam komunikują z Kalisza, mieszkańcy nadgranicznych okolic w Księstwie Poznańskiem, zwłaszcza w okolicy Ostrowa, ogarnięci są panicznym strachem przed najazdem wojsk rosyjskich i w obawie odwetu za zburzenie Kalisza opuszczają tłumnie swe domy, wyjeżdżając w głąb Niemiec.

SZTUKA.

(x) **Polski Teatr Zjednoczony** (Dzielna 18). W sobotę 7 i niedzielę 8 b. m. o godz. 3½ po poł. „Amnestya" epilog dramatyczny Hejermansa i po raz pierwszy w Królestwie „Wóz Drzymały" obraz dramatyczny w 3 aktach.

Bilety wcześniej do nabybycia w cukierni W-go Gostomskiego (dawniej Roszkowskiego).

Zmienne losy.

W ubiegły czwartek, gdy wojska niemieckie znajdowały się w Widzewie, kilku wyższych oficerów udało się do jednego z obywateli miejscowych z prośbą o sporządzenie kolacyi.

Podczas, gdy gospodyni przyszykowywała kawę i oficerowie pruscy mieli zasiąść do stołu, nagle wszedł ordynans z ustnym raportem, który zakomunikował pułkownikowi po cichu jakąś ważną wiadomość.

Natychmiast oficerowie ubrali się, oświadczywszy, że kolacyę zjedzą później.

Nie wytrwało 15 minut, gdy otworzyły się drzwi, i o dziwo, zamiast oficerów pruskich, weszli oficerowie rosyjscy, zapytując, czy nie ukryli się tu wypadkiem niemcy.

Gospodyni poprosiła zwycięzców do stołu, którzy wypili dymiącą jeszcze, smaczną kawkę.

Z WARSZAWY.

* Łodzianie w Warszawie.

Od trzech przeszło tygodni przebywało w Warszawie około 20,000 łodzian.

Mieszkańcy Łodzi od trzech dni gromadnie wyjeżdżają z Warszawy tymczasowo różnemi pojazdami na Sochaczew, Łowicz i Zgierz.

Z LITWY I RUSI.

Hojny zapis. Poległy na placu boju hr. Tomasz Potocki w testamencie sporządzonym w Wilnie dnia 31 stycznia r. b., zapisał na cele publiczne 100,000 rb. — mianowicie:

50,000 rb. warszawskiemu Towarzystwu naukowemu, płatne w ciągu 10-ciu lat od śmierci po 5,000 rb. rocznie i

50,000 rb. warszawskiemu Towarzystwu przeciwgruźliczemu, płatne również w ciągu 10 lat od śmierci po 5,000 rb. rocznie.

TELEGRAMY.

Przelotne ptaki.

Warszawa, 1 listopada (P.) Wobec odparcia natarcia niemców, znajdujące się w Mińsku setki zbiegów z Królestwa Polskiego wracają do Warszawy.

O jeńców.

Piotrogród, 1 listopada. Urzędowy komunikat.

„Prasa niemiecka skarży się na to, że jeńcy wojenni niemieccy i austryaccy użyci są w Rosyi do robót.

„Skargi te na niczem nie są oparte. Artykuł 6 konwencyi haskiej z r. 1907 pozwala stronom walczącym używać jeńców wojennych do robót z warunkiem, aby roboty te nie były męczące i nie miały związku z działaniami wojennemi.

„Oba te warunki w całej rozciągłości są w Rosyi przestrzegane. Tymczasem nadchodzą zasługujące na wiarę wiadomości, że rosyjscy jeńcy wojenni w Niemczech, wbrew konwencyi, używani są do robót, mających charakter wojenny.

Venizelos o neutralności Gracyi.

Kopenhaga, 3 listopada (P.) — Venizelos zapewnił dziennikarzy, że Grecya pozostanie bezwzględnie neutralną.

Umowy zawarte przez Grecyę z Serbią po wojnie bałkańskiej obowiązuję obydwie strony do pomagania sobie wzajemnie.

Zajęcie Epiru Venizelos uważa jako środek tymczasowy.

Olbrzymi zalew.

Paryż, 1 listopada. (P.) Wylew, wywołany przez zniszczenie śluz, rozpościera się od Izery i toru kolejowego do Newportu i Dicksmuinden, sięgając okolic Pervys.

Między Dicksmuinden a Louisgenen nie wydarzyło się nic ważnego.

Armia sprzymierzona przeprawiwszy się przez rzekę Yperlee, posunęła się na wschód i zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się ku Wicksshoote i Courtrai.

W Passchendele i na rzece Lys niemcy utrzymują się z trudnością.

Krążownik „Hermes".

Londyn 1 listopada. „Agencya Reutera" podaje dodatkowe wiadomości o zatonięciu krążownika „Hermes". Krążownik w sobotę o g. 8 rano wpadł na dwie miny i trzymał się na powierzchni przez 45 minut, ale potem przewrócił się i zatonął. Torpedowce, które zdążyły na ratunek, uratowały większą część załogi. Brak nie 40 ludzi.

Komunikat sztabu belgijskiego.

Hawr, 1 listopada (P.) **Dnia 30 października nieprzyjaciel dokonał gwałtownych ataków w okolicach Reims—Cakelle—Pervys. Atak na drugą z tych miejscowości odparto, w ataku zaś na pierwszą musieliśmy nieco ustąpić, lecz po południu odzyskaliśmy część terenu straconego.**

Wojna rosyjsko-turecka.

Wytłumaczyli się.

Kopenhaga, 2 listopada (wł.). „Norddeutsche Allg. Ztg." z oburzeniem odpiera zarzuty prasy trójporozumienia, jakoby inicyatywa bombardowania miast czarnomorskich wyszła od misyi niemieckiej w Konstantynopolu. Turcya—pisze organ kanclerski—nie potrzebuje niczyich rad, aby znaleźć właściwą drogę postępowania, ani też wskazówek, gdzie ma szukać prawdziwych przyjaciół. Że ich nie miała nigdy w obozie trójporozumienia, wiemy bez pouczania jej w tym względzie przez Niemcy.

„Tanin" o wojnie.

Bukareszt, 3 listopada. Telegrafują tu, że organ młodoturecki „Tanin" w artykule wstępnym oświadcza, że fortyfikacye Bosforu są zupełnie niedostępne i Turcya z lekkim sercem może rozpocząć świętą wojnę.

Dochodzenie w sprawie organizacyi zamachu na generała Sandersa rzuciło poszlaki na księcia Burchan Edina.

Głos „Times'a"

Londyn 1 listopada (P) — Omawiając postępowanie Turcyi i jej napaść na wybrzeże rosyjskie, „Times" pisze, że państwo otomańskie jest teraz prowincyą niemiecką, prowadzącą wojnę w interesie Niemiec. Byłoby rzeczą nie do darowania pozostawać dłużej w niepewności co do ostatecznych celów wobec przygotowań tureckich.

Armaty „Breslau" skierowane na Teodozyę, były pochodzenia niemieckiego. Niemcy, walcząc z Rosyą, walczą również z Anglią i powinniśmy przewidzieć wszystkie wynikające stąd skutki.

OFIARY.

Na „Gniazdo" Tow. opieki nad dziećmi

Józefowa Kopczyńska z dziećmi, zamiast palenia światła na grobie męża, składa 3 rb.

Na biednych.

Zofia Radzimińska, zamiast światła na grób kochanego ojca 50 kop.

Zamiast światła na grób matki, Januszewscy 2 rb.

Marya Tworosowa, zamiast światła na grobach dzieci 1 rb.

F. Winkler, zamiast światła na grobach rodziny 1 rb.

(Do uznania Redakcyi „Rozwoju").

Zamiast światła na grób dzieci, Leonowie Chwalbińscy 3 rb.

Podziękowanie.

Biedni miasta Łodzi, za pośrednictwem ks. Szcześniaka, składają podziękowanie państwu E. Adamek za ofiarę dwóch worków mąki i kaszy.

Ś. † P.

FRANCISZEK RUPPRECHT

obywatel os. Konstantynów

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 2 listopada, przeżywszy 69 lat. Wyprowadzenie drogich nam zwłok do miejscowego kościoła odbędzie się we wtorek o godz. 5-ej po poł. Nazajutrz o godz. 11-ej rano po nabożeństwie nastąpi złożenie zwłok w grobie rodzinnym. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych i znajomych w głębokim żalu pogrążona

RODZINA.

2940

Bitwa nad Marną.

„Temps" zamieszcza pamiętnik żołnierza niemieckie, zabitego we Francyi.

„...6 września. Nieprzyjaciel zajmuje wzgórze w pobliżu Vitry. Przechodzimy przez Marnę. 16-ta dywizya już się bije. Trzeba zdobyć wieś de Maisen.

Zbliżamy się do nieprzyjaciela. Francuzi ustępują. Trochę dalej wpadamy pod taki ogień artyleryi, że nie możemy utrzymać swoich pozycyi i cofamy się. Ratujemy się razem z chorągwią i komendantem. Chorąży jest ranny w rękę. Kiedy podchodzimy do mostu na Marnie, ogień staje się wyjątkowo potężny, Nie można powiedzieć, żeby to była klęska, ale odwrót. Nasze straty są nadzwyczaj wielkie, ale niemniejsze straty nieprzyjaciela".

„7 września. Kopiemy w ciemności transzeję głębokości 50 centymetrów i przez cały czas jesteśmy pod zabójczym ogniem artyleryi francuskiej. Nasza artylerya, jak się zdaje, jest za słaba. Wojska, które zajmują most na kanale Marny, poniosły straszne straty. Z sześćdziesięciu ludzi przy bateryi zostało 25.

Około 9-ej wieczorem wychodzimy szukać kartofli, żeby się nieco pokrzepić po całodziennym poście".

„8 września umacniamy swoje okopy pod ogniem artyleryi francuskiej. Francuzi bardzo mocno się okopali i ani atakują, ani ustępują. Samolot francuski wciąż nas śledzi".

„9 września. Powiedziano nam, że jutro będzie wielka bitwa. Czwarty dzień już siedzimy w okopach".

„10 września. Przez całą noc leżymy w okopach pod ulewnym deszczem. Przemokliśmy do szpiku kości. Na przestrzeni 800 do 1,000 metrów przed nami ciągną się solidne okopy artyleryi francuskiej.

Na prawem skrzydle wre gorąca walka. Zdaje się, że francuzi są w złem położeniu i będą musieli się cofnąć do Paryża".

„11 września. O 2-ej w nocy otrzymujemy rozkaz wystąpienia. Myśleliśmy, że do ataku—ale nie—do odwrotu. Mówią, że dwa korpusy armii nieprzyjacielskiej przerwały nasz front. Biegniemy tak, że nie zdążyliśmy jeść. Zaduch trupów staje się nie do zniesienia. O godzinie 10 wieczorem po raz pierwszy coś nie coś przetrąciliśmy i cofamy się przez całą noc do 8-ej rano".

„12 września. Dostaliśmy kawy i trochę chleba. Nasze cierpienia są straszne. Mówią nam, że dokonywamy ruchu okrążającego. Mówią nam, że idziemy do Bussy, ale że trzeba się cofać jeszcze dalej. O cztery kilometry od Souainu fortyfikujemy wyżyny. Przez cały czas jesteśmy głodni i nie znajdujemy absolutnie żadnej żywności. Przed Souainem spotykamy korpus saski, który ddstał się tam niewiadomo w jaki sposób.

Znów sypiemy szańce. Deszcz leje jak z cebra. Wojna — to bicz. Przemokliśmy do ostatniej nitki, jest nam okropnie zimno. O tem, żeby rozbić obóz na gołem polu niema mowy. Około godziny 8-ej wieczorem udajemy się do Souainu, ciesząc się szalenie, że ukryjemy się po stodołach. Ale spać nie mogliśmy, żanadtośmy przemokli...

Około pół do piątej rano wracamy do transzei, gdzie nam nie dają spokoju: wciąż musimy kopać. Nagle zaczynają wpadać do nas granaty i szrapnele francuskie, które zmuszają nas do odwrotu, bo okopy nasze nie skończone. Cały korpus ucieka. Około pół do drugiej nawiedza nas samolot francuski.

„14 września. O świcie zaatakował nas batalion piechoty francuskiej z dwóch stron, poparty przez artyleryę. Przez cały dzień stoimy w okopach, szczelnie przyciskając się do siebie. Sypie się na nas grad pocisków francuskich. Przez cały dzień niceśmy nie jedli. Straszliwie cierpimy z głodu. Nie wiem, jak się to skończy. W dodatku deszcz nie ustaje. Wreszcie o drugiej dają nam śniadanie, składające się z ryżu, odrobiny mięsa i kawałka słoniny. To jest to samo, co kropla wody na rozpalony kamień".

„15 września. Przez cały dzień siedzimy w okopach i cały dzień nas biją ogniem artyleryjskim. Souain, który leży o 4 kilometry przed nami zajmują francuzi. W dzień artylerya francuska zostawiała nas w spokoju, ale o godzinie pół do 7-ej wieczorem rozpoczęła piekielny ogień, który trwał do późnej nocy. Francuzi posyłali nam pociski co 10 minut, nie dając w ten sposób odpoczynku.

Około godziny 9-ej wieczorem dopiero jemy ryż z mięsem, kawę i małe biszkopty, których część trzeba zostawić na jutro. Okropność, jak nas gnębi głód. A w dodatku deszcz bez ustanku leje jak z cebra.

Nieprawdopodobne, psie życie! Wnet wybuchną u nas choroby".

„16 września. Jesteśmy w pierwszej linii okopów. Przed nami batalion 161-szy, który poniósł okrutne straty. Urządzamy swoje transzeje.

Około godz. 11-ej artylerya zaczyna do nas silny ogień. Na naszą linię pada deszcz granatów. Chce nam się jeść, jeść i jeszcze raz jeść! Nie śmiemy się wysunąć za okopy, bo to nam grozi niechybną zagładą. Potrzeby naturalne musimy załatwiać tutaj w okopach..."

Jeszcze przez dwa dni żołnierz niemiecki zapisywał sobie w notatniku o chłodzie, granatach i ulewnym deszczu—a potem zabiła go kula francuska.

Z powodu krążących po mieście pogłosek, jakoby gazowe oświetlenie uliczne miało być wkrótce przerwane,

GAZOWNIE MIEJSKIE

podają do publicznej wiadomości, że przy dzisiejszym stanie rzeczy w gazowni, **gazu dla oświetlenia ulic wystarczy mniej więcej do I-go maja przyszłego roku.**

Z gazu do oświetlenia i gotowania mogą P. T. Konsumenci korzystać tymczasem w dalszym ciągu **bardzo oszczędnie** w godzinach od 7 do 8 rano, 10 do 1 przed południem i od zmroku do 9 wieczorem. W innym czasie ciśnienie w sieci rur doprowadza się do minimum. 5021

DO WARSZAWY

wyjeżdżając, zabieram listy do środy włącznie. **Ul. Nawrot Nr. 32, m. 5.** 2938—1

2932 **PIESEK**

10 RUBLI NAGRODY

Czarny piesek, z żółtemi plamami, rasy Rehpintscher, zginął. Oddać na Piotrkowską nr. 171.

9230 **Powozem**

Zabieram pasażerów i korespondencye do **Warszawy.** Ul. Grabowa 27 właściciel domu.

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi **Piotrkowska 120.** Tel. 32-33 Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6½ p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 3447

Dr. H. Sadkowski

Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznemi (spec. żołądka i kiszek). Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. **Telef. 23-10** 255

Dr. S. SZNITTKIND

Średnia 3.

Specyalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 606), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—8 i pół. 201

FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności **Wacław Ostrowski**

mieszka obecnie **SKWEROWA № 18,** wykonywa wszystkie czynności felczerskie. Przyjmuje nocne dyżurow, u chorych. 3017

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot № 1, róg Piotrkowskiej.

9—12 i 5—8, panie 4—5.

Drobne ogłoszenia.

Najtaniej wyprzedam meble z 3-ch pokojów. Mikołajewska Nr. 40 m. 2. 9695—3—3

Dla chłopców ubranka i spodnie z prawdziwej „Skóry angielskiej" dostać tylko Piotrkowska Nr. 145 m. 34. 9706—3—2

Jadę osobiście do Warszawy zabieram listy i przesyłki. Biuro dzienników A. Gębalskiego, Piotrkowska 27. 9703—2—2

Jadę do Warszawy i wracam w tym tygodniu. Przyjmuje zlecenia i listy, między 3—4 godz. Piotrkowska 89 m. 10, oficyna, 1-sze piętro—1-sza sień. 9715-1

Opałowe drzewo do sprzedania, suche. Ul. Wólczańska 166. 9711—1

Przygotuję do klasy III-ej włącznie za słoneczny i ciepły pokój. Oferty: Redakcya „Rozwoju" „Dyplomowana". 9712—2—1

Piekarnia do odstąpienia zaraz. Wiadomość: Benedykta 10 u fryzyera. 9696—2—2

Potrzebna zaraz dziewczyna do służby. Wiadomość: Spacerowa Nr. 41 w Adm. „Rozwoju". G

Zaginął pies szary szpic. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić go za zwrotem kosztów do domu przy ul. Nawrot 72, N. Rowiński. Nieprawego posiadacza pociągnie się do odpowiedzialności. 9714—2—1

Zagubione dokumenty

Franciszek Luteracki zagubił paszport wydany z gminy Libochiń, gub. piotrkowskiej. 9715—3—1

Skradziono paszport na imię Aleksandra Ludwika wydany z gminy Grabów, gub. radomskiej, odcinek od biletu wojskowego oraz bilet z fotografią wolnej jazdy wydany z kolei Fabr.-Łódzkiej. 9695—3—2

Stanisław Chmielecki zagubił kartę od paszportu wydaną z fabr. Szteigerta. 9714—1

Zaginął paszport wydany z magistratu m. Turek, gub. kaliskiej, na imię Maryi Lidii Prowe. 9685—3—1

Zaginął kwit wydany przez kompanię „Singer" za Nr. 190, na imię Kazimiery Witanowskiej na oddaną maszynę do reparacyi. Zastrzeżenie zrobione. 9705—1

Przyjmuje się w dalszym ciągu do środy zlecenia do

WARSZAWY PIOTROGRODU i MOSKWY

Wiadomość u F. Szyllera, Długa Nr. 66, od 10—12 i 2—5. 2936

D. 9 października **skradziono** 5 weksle po 100 rb. in blanco na imię Józefa Kędzierskiego, 2) na im. Wacława Kędzierskiego, 3) na im. Józefa Wojciechowskiego i na 50 rub. na im. Stanisława Darskiego. Ostrzega się przed nabyciem. 2918

Ktoby posiadał

ROTACYJNY PAPIER

rolowy do drukowania zechce złożyć oferty w Adm. „Rozwoju", Spacerowa nr. 41 pod „Papier".

SZKOŁA Jadwigi Zawadzkiej

Spacerowa 17 (dom Akc. Tow. K. Scheiblera)

Zapewnia dzieciom troskliwą opiekę i staranne przygotowanie do średnich zakładów naukowych. Ze względu na ogólną stagnacyę możliwe ulgi w opłacie za naukę. Przy szkole **Zakład Froblowski i Kursy Podagogiczno-Froblowskie**

Za zezwoleniem cenzury wojennej — Łódź, dnia 5 listopada 1914 r.

Redaktor St. Łapiński. W tłoczni „Rozwoju" Spacerowa 41. Wydawca W. Czaiewski.